

MACIEK

przedstawia

SZTUKĘ

"szalony tramway (NR 41)"

DRAMATIS PERSONAE:

motorniczy psychopata;
olek Dewiant;
i tramway.

AKT I (i ostatni, bo kto chciałby czytać więcej)

(Scena przedstawia tory tramwajowe ...no. Na torach stoi olek Dewiant. Na szyi uwiązany młyński kamień. Wyje.)

olek Dewiant

-Hyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyyy...
(Wyje tak przez ok.30 min.Publiczność chrząka zniecierpliwiona.....)

PUBLICZNOŚĆ

-Chrum...

wtem...

WTEM...

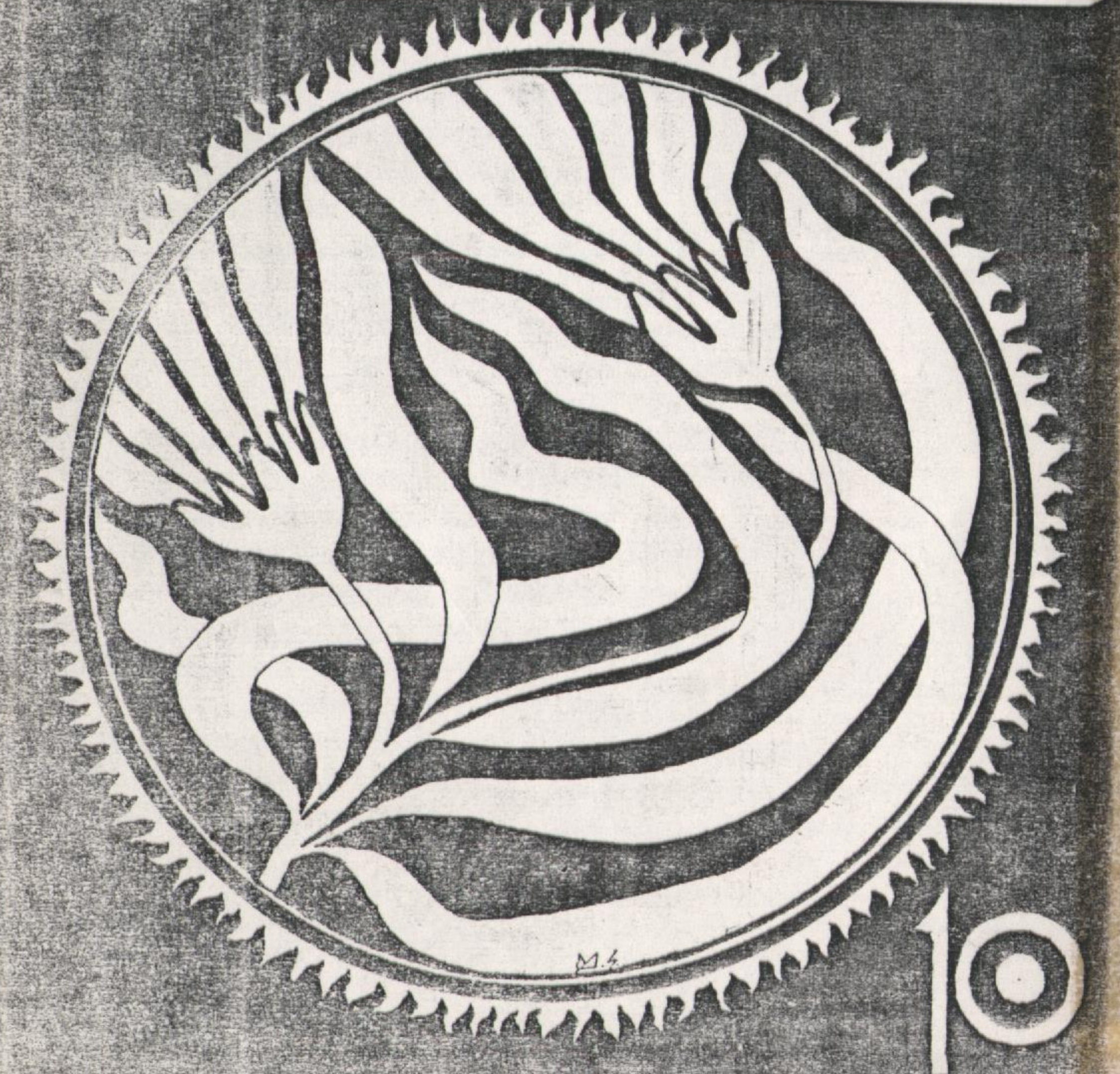
WTEM...

(Na scenę wśród szczęku blach wpada szalony tramway.Przelatuje przez scenę, porywa wyjącego olka Dewianta i wypada drugą stroną. Po chwili słychać jęk dartego metalu, zgrzyt dartych blach, potępięcze wrzaski itp. Mijają minuty. Zalega cisza... Na scenę wchodzi motorniczy psychopata. Uśmiecha się)

OKLASKI

(i bez ironicznych uwag, bo to nie jest, kurwa, dla półgłówków!!!!!!)

ACTA EST FABULA



auto **MOTTO** fan club:
RZĄD CIĘ OKRADNIE I
ZNIEWOLI.
DA CI NA HOK GARŚĆ
FASOLI.

INTRO :

TAAAAAAK ! To znowu **MY** !
Już po raz dziesiąty, za
pośrednictwem **naszego** pisma,
gościmy w twoim domu. To **nam**
jednak nie wystarcza, chcielibyśmy
bowiem przeniknąć do twojego serca,
i umysłu (a w przypadku żeńskiej
części czytelników również gdzie
indziej), przedrzeć się do twojej
podświadomości, odwiedzać cię na
jawie i w majakach sennych.
Pamiętaj, że to nie żarty. Na **naszą**
sztukę twój mózg reaguje jak dłoda.
Kumuluje ją, i już nie wypuszcza. (co
złośliwsi fachowcy powiedzieliby że to
raczej kondensator).
Kłębi się owa, twórczość pod kopułą, i
kłębi, i nawet nie zauważasz chwili, w
której stajesz się bezwolną maszyną,
automatem manipulowanym przez
NAS !!!

Przyznasz czytelniku że to niezłe
lajdactwo z **naszej**, redakcyjnej
strony. Ale w myśl znanego
powszechnie przeświadczenia, że
najwspanialszy ludzie umierają nagle i
co najśmieszniejsze, młodo a
prawdziwe sukinsyny zdają się nie
umierać nigdy, życzymy **sobie** jeszcze
wielu lat twórczej manipulacji.

Redakcyjja.

I stodołę mi przerznięł...

Drodzy Czytelnicy !

Dzięki prywatnym kontaktom i znajomościom udało nam się uzyskać kilka
drobnych fragmentów, z przygotowywanej właśnie do druku publikacji
niejakiego Macieja. Długo wzdrygał się On z przedwczesnym
opublikowaniem choćby kilku zdań ze swej książki, jednak po długich
błaganiach zgodził się on przekazać nam kilka bardziej dopracowanych
akapitów.

Temat książki jest na tyle niecodzienny na naszym rynku wydawniczym, a
sposób przedstawienia tematu na tyle rewolucyjny, że uważaliśmy za nasz
obowiązek udostępnić choćby jej fragmenty społeczeństwu. Oto one:

Ciupcianie (fragment) by Maciek

Rozdział 1.

"Konflikt między metafizyką a teorią poznania"

Wybacz czytelniku, że nie będzie żadnego wstępu, ale nie
czas i miejsce po temu. Rzucam was od razu na głęboką wodę, a jak
ktoś nie kumaty, to już jego sprawa. Książka ta wyrzuci wszystkie
wpływy, przetrawione przez mózgowie autora, wzbogacone o teorię
ciupciania. Praktykę może też.

Na własny użytek powinniśmy określić zakres słowa *ciupcianie*.
W filozofii człowieka, na podłożu socjologicznym możemy mówić,
że jest to zjawisko hedonistyczne (o pewnych aspektach
kulturowych, ekonomicznych, symbolicznych i poznawczych
wspomnimy później).

Efekt ciupciania możemy bez zbędnych dywagacji określić jako
jedną z najczęstszych wartości (oczywiście przejmujemy znaczenie
wartości od Znanieckiego). Samo ciupcianie też jest wcale częstą
wartością. Relatywnie, indywiduum staje się przedmiotem czynności,
więc wartością. Skutki stwierdzenia tego znacznie rozszerzają nam
zakres wartości powiązanych z ciupcianiem. Ergo, możemy tu rzec,
że : ciupcianie i nic więcej. (...)

Ciupcianie wpływa poprzez indywidua lub grupy na rozmaite
kompleksy kulturowe, nieraz zupełnie niepowiązane z kompleksem
kulturowym, utworzonym wokół ciupciania, tworząc stadium
rozwoju larwalnego ogólnoswiatowej kultury ciupciania, która,
kurwa...

(Całość już w krótko w księgarniach !)

Koniec wieku

Koniec wieku.

Świadomość przemijania, odchodzenia i znikania.

I znów okazuje się, że niewiele posunęliśmy się do przodu. Raczej zatoczyliśmy koło i znów jesteśmy w punkcie wyjścia. I tylko mamy nadzieję, że to nie było to tylko koło, ale fragment spirali i że jesteśmy choć odrobinę mądrzejsi. Czy to prawda?

Na pewno jesteśmy inni.

Czas wypaczył wszystkie klasyczne pojęcia i definicje - dobra i zła, piękna i brzydota, szczęścia, moralności czy sztuki. Sami się w tym gubimy, nie potrafiąc odróżnić rzeczy ważnych od małych i nieistotnych. Gra pozorów i sztuka kamuflażu, w której miernoty urastają do rangi mistrzów i herosów. Nie stać nas na nowe idee i tylko karmimy się mieszanką tego, co udało nam się stworzyć do tej pory. To się zwie postmodernizmem.

Koniec wieku.

Wyczuwamy śmierć krążącą dookoła.

To ona pieczętuje ostatecznie wszystko, czego tylko dotknie się człowiek. Staje się (o ironio!) stopniem ku nieśmiertelności. Jak najlepszy impresario, dba o swych podopiecznych, tworząc mit tych, których zabrała. Stwarza wrażenie ostatecznej ofiary i odkupienia. Za cenę życia.

Koniec wieku.

Narasta uczucie niepokoju. Zagubieni w ogromie spraw, informacji i przestrzeni, które jak nigdy dotąd dotyczą nas bezpośrednio, oczekujemy czegoś z niejasnym, nieuzmysłowionym lękiem. Czy to tylko bezradność i zagubienie, czy też może coś innego?

Kolejna okrągła data budzi niepokój. Niecierpliwie szukamy wokół siebie znaków i strwożeni znajdujemy je codziennie. Setki ofiar, jak w krwawym kulcie, składane, by ocalić resztę. Całopalenie w imieniu Cywilizacji. Próba wykupienia się, bo sumienie zbiorowości nie pozwala nam żyć spokojnie. Jak średniowieczne *dance macabre*. Czy czekamy na Apokalipsę? **Koniec stulecia.**

Niespokojni oczekujemy na przełomowe wydarzenia, które mają nam wytyczyć nową drogę.

Drogę, której jeszcze nie widzimy, ale wierzymy, że będzie lepsza i jaśniejsza. Wierzymy w przyszłość.

Przecież to **koniec tysiąclecia.**



Marek

Słowo Do LUDU

Trudno nie zgodzić się z faktem, że wraz ze wzrostem możliwości technicznego przekazu wszelkiej informacji, wzrosła ogólna świadomość społeczeństwa. A ponieważ możliwości te wciąż wzrastają, wzrasta także owa świadomość. Przynajmniej teoretycznie.

Trzeba jednak zauważyć, że poziom tego wzrostu zależny jest, że tak powiem, od stanu początkowego owej świadomości.

A ponieważ jednostki wybitne (jak sama nazwa wskazuje) są wciąż jednak tylko jednostkami, obserwować możemy zalew produktów umysłowej miernoty (vide ta gazeta).

Technika wkłada w ręce przeciętnego obywatela środki, pozwalające bez wysiłku tworzyć tak zwaną "sztukę". Bez wielkiego nakładu środków finansowych można opublikować każdy tekst, tworzyć muzykę, czy kręcić filmy. I nikt nie każe używać trzynastozgłoskowca czy wykazać się znajomością kompozycji dzieła operowego. Ekspresja własnego wnętrza stała się nad wyraz łatwa. Jeśli dodać do tego niezbyt wysublimowane gusta przeciętnego odbiorcy, co zostaje rzemieślniczo wykorzystane przez ogromne rzesze "twórców", ilościowy stosunek intelektualnej tandety do naprawdę wartościowych dzieł, oraz wyczerpywanie się możliwości estetycznych współczesnej sztuki (przez

wielu uważane za jej degenerację), powstaje obraz niezbyt optymistyczny.

Sztuka nie wznosi się na wyżyny, ale raczej zbliżona jest do jakiś rytualnych, plemiennych obrzędów, pełniących mistyczno-użytkowe funkcje. Jest w tym być może sporo naturalnych i pierwotnych emocji, lecz mało artyzmu.

Miejmy jednak nadzieję, że z biegiem czasu powtórzy się proces ewolucyjny, i także ta pierwotna sztuka ulegnie rozwojowi i doskonaleniu. I być może, za czas jakiś (hmm, jaki, spyta uważny czytelnik) oglądając takie na przykład MTV, podziwiać będziemy mogli dzieła godne Michała Anioła czy też Rubensa.

Marek

Uczucia rozszalałe
w nieuchwytnym uniesieniu
pędzące w niepamięć
by roztrzaskać swą delikatność
o mur niezrozumienia
odłamki najdrobniejsze
pozamiata codzienność
na ścianie pozostanie
jedynie

czarny płacz.

Szuwarek

płatki róży i
snak poranne

na podłodze

uśmiechnięte łzy

rozkosz muskająca w ciemności

opuszkami namiętności

arżenie warg brzoskwiniowy

iskry

w głąb powiek zamknięty

do rana

"

Codziennosc rozdziera

wspomnienia nocny

Szuwarek

Stoimy dookoła

wielkiego akwarium

ludzkich niegodziwości

uśmiechnięci patrzymy

na kapiące

do niego grzechy

kap...

kap...

kap...

nie zauważamy, że stoimy

już po kostki w wodzie.

Szuwarek

✓ -Sierpień 93-

✓ - My -

Z
wyniosłej
izolacji
przemawiając
podniosła zapominamy
o
twarzy w
poduszce
kroku w
tył
dnodze w
nieznane
niepewności w

Wśród
wymiocin przynody
leżę
obłoki płyną
po
niebie z cichym
zgrzytem
szkła drapanego gwoździem
Chcę
krzyczeć

Maciek

✓ -Ty II-

Nawet gdy
znudzony
swym człowieczeństwem
zapagniesz
być
bestią
Czynisz to
tak po
ludzku...

Maciek

✓ -Chwila-

A naj-
-piękniejsze jest
to że
naj-
-bardziej zawikła
problemy mojej duszy
roz-
-wiązujesz jednym
uśmiechem...

Maciek

✓ -Ona-

Moja
dziewczyna krwawi
nienawiścią do
własnego
ciała
jak
motyl swym
życiem.

Maciek

✓ -Ty-

Twoje myśli
Twoje słowa
Twoje gesty
Spostrzeżenia
Twe
Codziennie
mą wątrobę
wy-

-dziobują

Maciek

✓ -Ono-

Czeka

Tworzone na nasz
obraz i podobieństwo

Nie

pytane

o zdanie

Maciek

✓ -Poranek II-

Budzę się czując pustkę

Kołdra opina mnie

Samotnego

Sen kryje się pod poduszką

Na półce jakaś karteczka

/ Ona zawsze zostawia takie karteczki - /

W lustrze skupiona twarz

/ Zawsze mam taką jak udaję mądrego /

Wspomnienie Jej zapachu

Pies błagalnie wpatrzony w moje śniadanie

Spokój

oczekiwania

Mai /a niby komu ?/

Maciek

kolory znaczenia

we mgle

specene nadzieje

końca czekając

patrzą

na uczucia

kepane złotym butem

obojętności

pustynia dla idiotów

skręca za nami

zimno

jestem z Tobą

Szuwarek

Y X X

Świat

Widziany

Z

wierzchołków

drzew. najwyższych

ponad

szczytami

stojącymi na

palcach

Życie

Widziane

poprzez trawy

i krzewy

deptane

Wybieraj

Maciek

-Poranek-

Jazgot nowego

dnia

zaciera nasze

sny,

Nadludzki wysiłek

niknie tajemnica

Maciek

-Zasłona-

Zagłębienia mojej

dłoni nie-

-cierpliwie oczekują

na

ciepło

Maciek



Na rozkamenionym moście

stoi

rachunek z życia robiąc

kolokjonek rozezarów

ucieknie

od próbujących zatrzymać

dębów rąk

razem z żółtymi ich łzami

by znaleźć szczęście

w łaskawości

chłodnych ramion

ostatniej przyjaciółki.

Szuwanek

X X X

Przyjęty

przez

was

uderzam głową

w mur

życzliwości

Maciek

X X X

Aż

pewnego dnia

peknę

jak

stany balonik

leciutko

tknięty

szpilką

Maciek

X X X

Na dzień

pograżasz się

bez-

-głosnie

jak

Maciek

-Wieczór-

Słońce barwi

czerwienią szyby

jej

okien

Kraw. barwi

czerwienią przeguby

jej

dłoni

Maciek

-Drzewo-

Wyrzucone poza

życie

Nawias

niewygodny

dla

ludzi

Maciek

-Życie-

Jak dwie

całujące

się

kobiety

Maciek

X X X

Nasyceni

i znów stoimy

w tym samym

miejscu i nie tym

samej miejscu

możemy spoglądać

przed siebie bo znów

zapomnieliśmy że

potem przyjdzie upadek

Maciek

-Aneta-

Jasna

wyraźna

świadomość

uwiła

schemat

etyka

bezwzględna

d-e-f-i-n-i-c-j-a-l

wbrew sobie

Maciek

-Wiedza-

Żyje

martwa

od zawsze

zamrożona

w.

świecie

Niezmienna

jak

śmierć

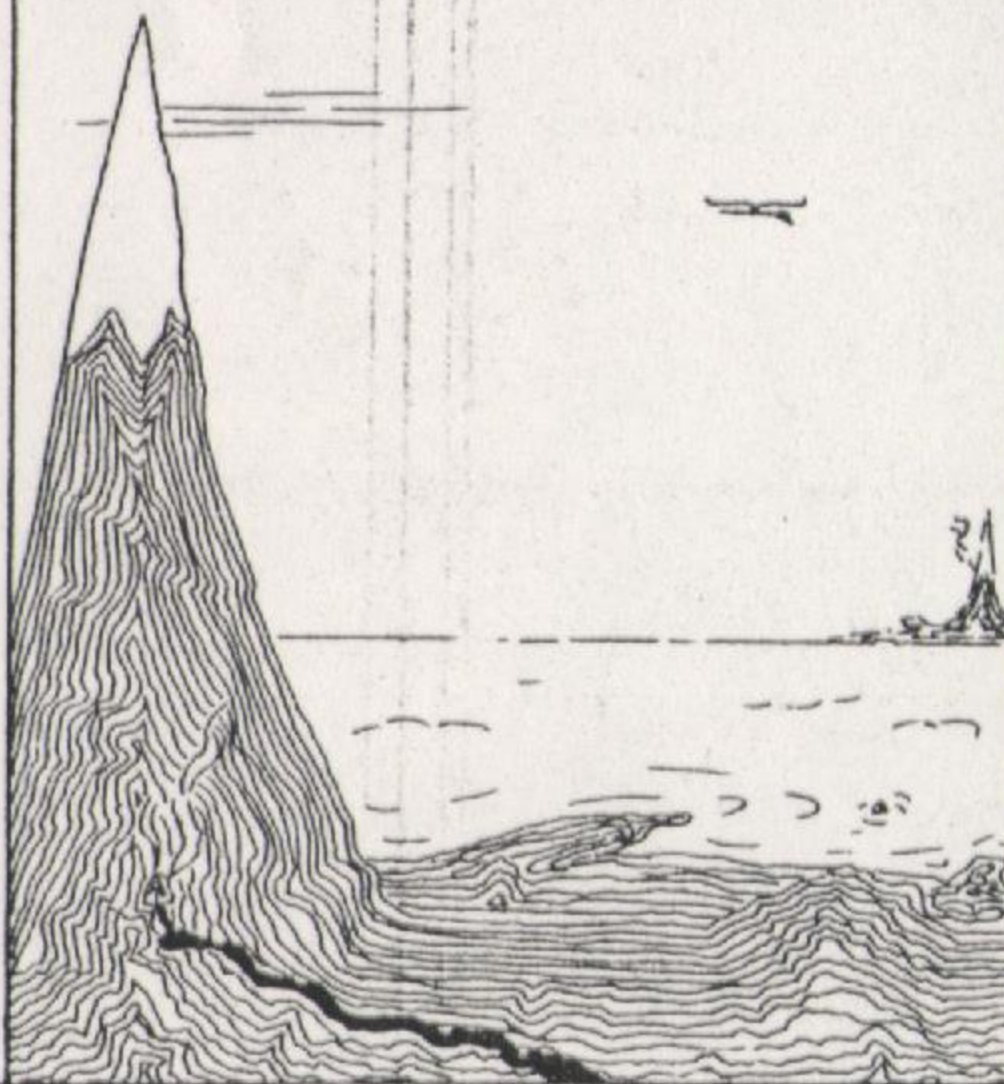
Maciek

X X X

Zwy

miotuj

Maciek



listoryjki z bateryjki.

Śnieżka

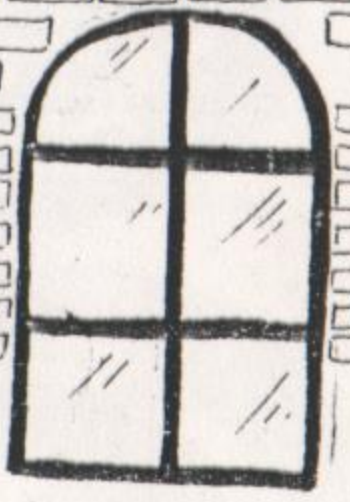
Nad zamkiem już dawno zapadła noc. W sali biesiadnej powoli robiło się mroczno. Świece przygasły, a ich pełgające płomyki rzucały niespokojne cienie na twarze biesiadników, nadając im wyrazu tajemniczości. Przy stolach było już raczej pustawo. Królowa wraz z damami wyszła już dawno, tłumacząc się zmęczeniem i późną porą. Służba sprawnie wyносиła niedomagających uczestników uczty. Dwudziestą rocznicę ślubu królewskiej pary obchodzono bardzo hucznie, ale teraz pozostali już tylko najwytrwalsi i najmniej

przykładający się do uszczuplania zapasów zamkowej piwnicy. Wszyscy oni skupili się dookoła królewskiego stołu. Wzniesiono kolejny toast za zdrowie świętującej pary. Ktoś zanucił smętną pieśń o wielkiej miłości. Zapanowała tkliwa, pijacka atmosfera. Król pograżył się we wspomnieniach. Jego oblicze nabrało łagodnego wyrazu, tracąc swoją codzienną srogość. Po jego gęstej, siwej już brodzie powoli spłynęło kilka kropel wina.

- Czy wiecie ile jest prawdy w tych wszystkich bajkach i opowieściach? Nie, nie wiecie. Tego nikt nie wie. Ale wszyscy chyba znacie bajkę o królewnie Śnieżce. Swoją drogą idiotyczne imię - Śnieżka. Ale tak ją nazwali

bajarze. Otóż ta opowieść, a klnę się na moją koronę, jest prawie zupełnie prawdziwa. Skąd to wiem? To ja byłem tym królewiczem, który odnalazł uśpioną królową. A moja królowa była właśnie Śnieżką. Zaprawdę, przypatrzcie się jej w świetle poranka, a dostrzeżecie ślady jej piękna sprzed lat. Zobaczycie twarz o cudownym zarysie i proporcjach, oczy o łagodnym spojrzeniu, pełne blasku i dobroci... Dostrzeżecie tę, którą ja ujrzałem uśpioną w ciemnej grocie. Jak mogłem jej nie pocałować? Król wychylił resztkę wina ze swego kielicha. Kilka kropel znów ściekło mu po brodzie.

- To była najbardziej niesamowita, ale i najszczęśliwsza chwila w moim życiu. Ale muszę wam powiedzieć - w tajemnicy oczywiście - że cały czas, szczególnie nocami, czuć ją z lekka trupem... Po tych słowach król zwałił się nieprzytomny na stół.



motto:
Brzytwy Ockhama się nie stosuje do ludności.

Rychu:
Co mie tam brzytwa! Gillette'a se kupie.

Oferujemy Ci opiekę Stopka red.

grafiki:
Kachna, Artur, Maciek,

texty:
F.B. vel Olek, Maciek, Marek

okładka:
Maciek
Szuwarek

Adresy do kontaktu:

Maciek
ul. Nałkowskiej 26/6
43 - 100 Tychy
albo
Maja & Maciek
ul. Fałata 33/5
41 - 902 Bytom

Dzięki wszystkim, którzy się przyczynili.

Marek